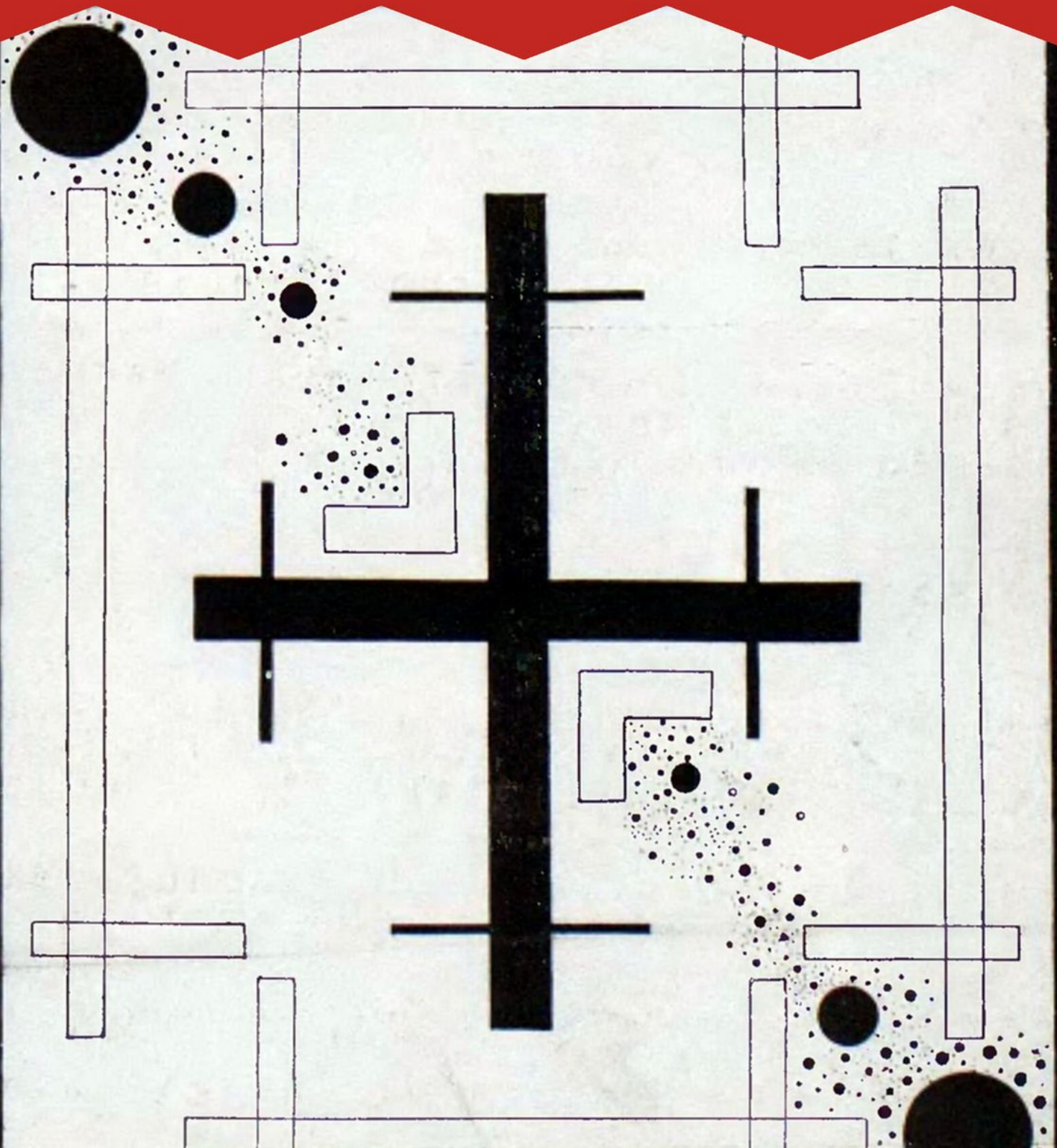


Koniec wojny



TADEUSZ BOROWSKI

Koniec wojny

Przy ocienionej platanami autostradzie wznosił się betonowy, nagi maszyn koszarowej budowli. Wielki upał rozżarzał i wysuszał na popiół powietrze. Z otworów poddasza kłębamii unosił się dym, śmierdziało wywarem z baraniny. Na trawnikach pod oknami chrupały odłamki szkła; walały się strzępy książek; dzwoniły hełmy potrącane nogami; pękały z hukiem, jak purchawki, torby z białym, gryzącym proszkiem, który rozwiewał się w powietrzu; zbutwiałe wiązki czarnych krawatów żołnierskich wylatywały z okien wraz ze stołami, pryzkami i szafami i uderzały w ziemię głucho jak w brzuch. Ciężarowe traki amerykańskie wjeżdżały z rykiem w bramę pilnowaną przez obojętnych żołnierzy, eleganckich jak z igły, i wyrzucały na beton podwórza tłumy mężczyzn w poszarpanych ubraniach, kobiet w kraciastych chustkach na głowie, dzieci, tłumoki i toboły, zwożone z okolicznych obozów, fabryk i gospodarstw. Tłum rozkładał się leniwie na placu, rozniecał wielkie ogniska do ugotowania obiadu i z tępą nienawiścią gospodarował we wnętrzu koszar, metodycznie wybijając szyby, tłukąc lustra, żyrandole i fajanse, niszcząc urządzenia szpitala, kina i magazynów, wywalając na podwórze książki z biblioteki i stopy legitymacji partyjnych znalezionych w archiwum, demolując pokój po pokoju, izbę po izbie, korytarz po korytarzu, usęp po usępie, piętro po piętrze — pomieszczenia swoich dozorców; ciężarówka zaś, wyjąc i charcząc, wypadła na autostradę i przejechała obok prowizorycznego obozu dla esesmanów, którzy pod czujną, ale przyzwoitą strażą posługiwali cały dzień przy gruzach w mieście, wyrywały pełnym gazem na punkty zborne po nowy towar. Roześmiani Murzyni przyjaźnie kiwali zza kierownicy do przechodzących dziewcząt niemieckich. Dziewczęta uśmiechały się powściągliwie i długo patrzyły za kolumną aut.

Tuż przy koszarach, oddzielone od obozu esesmańskiego autostradą, leżało podmiejskie osiedle robotnicze. Wśród bujnej zieleni błyszcząły małe domki o kredowych ścianach oplecionych młodym bluszczem, o różowych dachach nakrytych niebem z kobaltu, rozrosłe kasztany kładły na nie soczyste plamy cienia. Przy okienkach, zasnutych drobnymi firanczkami, kwitły zamasyżycie słoneczniki; wątła fasola wiła się po tykach; anemiczne różyczki zwisały znad furtek, brzoskwiniowe ich płatki drżały w ciszy. W gąszczu malin, na werandach i w altanach migają jasne suknie kobiet, potrącane kwiaty chwiewają się na wysokich łądogach. Szczeka piskliwie jamnik, pracują w ogródku mężczyźni w szelkach, po drodze idą zadumane dzieci, terkocząc kijem po sztachetach.

W głębi osady, przed placykiem wyłożonym płytami i otoczonym kwitnącym żywopłotem, znajdował się mały kościółek. Schody z szarego kamienia — prawie brązowe w cieniu, który je przecinał na ukos; winograd spływał z dachu i chwiał się jak zielone sople, wśród nich prosty krzyż z czarnego marmuru; nad żelaznymi drzwiami werset ciosany w kamieniu gotyckimi literami. W rozedrganym powietrzu kładł się łagodny, kojący zapach kwiatów z kościelnego ogrodu. Nad kościołem przeleciał z wyciem i trzaskiem dwumotorowy bombowiec, błysnął w skręcie srebrnym podbrzuszem i zniknął za drzewami, pozostawiając w uszach dzwoniącą ciszę.

Kamienne wnętrze kościółka było przytulne i chłodne jak altana. Strzeliste, podobne do złożonych dłoni sklepienie oplecione było złotymi i purpurowymi gałązkami ornamentów. W okrągłych witrażach blask słoneczny rozszczępiał się tęczo i osiadał na ścianach kościoła jak na szklanej kuli. Nad ołtarzem okrytym białym obrusem, spoza wysokich kwiatów, wychylał się z obrazu anioł z mosiężną trąbą, wydymał pyzate policzki i podtrzymywał dłonią niebieską szatę, którą rozwiewał mu wiatr. Na środku ko-

Zemsta, Wojna, Bieda

ściółka, oparta o okrągły filar, stała na drewnianym słupie okrągła amboneczka, lekka jak bombonierka. Stalle były także z drzewa, wygłaskane ludzką ręką. Na haczykach przed siedzeniami wisały poduszeczki do klęczenia.

Jedna ściana kościoła była pusta, bezbarwna i surowa. Odsunięto od niej ławy, wyłożono posadzkę dywanem i okryto ciętym i doniczkowym kwieciem, różami, nasturcją, gladiolusami, goździkami, liliami, piwonią, mirtem i tulipanami; kwiaty tętniły barwą i urzekały zapachem. Woskowe świece paliły się równo i spokojnie, niezmacone niczym oddechem. Pod ścianą stały drewniane krzyże zaopatrzone w tabliczki i fotografie na emalii. Z fotografii patrzyły proste, uczciwe, żołnierskie oczy, usta mężczyzn były ściągnięte z powagą, na piersiach czerniały żelazne krzyże, a na kołnierzach błyszczwały srebrzyste naszywki SS. Napisy głosiły, że oto synowie i bracia, i mężowie, i ojcowie polegli w dalekich stepach Rosji i w górach Jugosławii, i na pustyniach Afryki, i gdziekolwiek indziej, i że ich matki i siostry, i żony, i córki modlą się za nich, i że pamiętają ich, i oby Bóg dał im szczęśliwy, wiekuisty żywot.

Żołnierz, Śmierć, Religia

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/borowski-kamienny-swiat-koniecwojny/>

Tekst opracowany na podstawie: Tadeusz Borowski, *Kamienny świat*, "Czytelnik" Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1948.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Uniwersytecką w Toruniu z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Aleksandra Sekuła, Ilona Kalamon, Paulina Chormańska, Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).